

BIULETYN 64.

TREŚĆ: Zjazd sejmików a Rada Stanu — Inauguracyjne zebranie Rady Miejskiej w Kaliszu. — Znowu „Goniec“.

Zjazd sejmików a Rada Stanu.

Na prowincyi szeroko jest rozpowszechnianą „dodatkowa uchwała przedstawicieli sejmików“, powzięta na zjeździe w Warszawie dn. 30 listopada r. 1916. Uchwała ta brzmi, jak następuje:

„Kompetencye Rady Stanu winny się ograniczać do:

- 1) opracowania statutu dla przedstawicielstwa narodowego;
- 2) do oddziaływania dla dobra kraju w sprawach gospodarczych i kulturalnych wobec władz okupacyjnych.

Rada Stanu powinna powstać na podłożu czynników możliwie najsprawiedliwiej reprezentujących opinię kraju, a zwłaszcza uwzględniających żywioły umiarkowane i dojrzałe politycznie.

Rada Stanu, którejby miała być narzucona rola organizacyjno-wojskowa, otrzymałaby charakter polityczny tak obszerny, jaki może należeć jedynie do przedstawicielstwa narodowego, normalnie wybranego. Decyzya zatem co do udziału społeczeństwa w tworzeniu polskiej armii oraz zdeklarowanie jej wystąpienia może spocząć wyłącznie w rękach sejmu polskiego.

Wstąpienie do Rady Stanu uzależnia się od powyższych zastrzeżeń.

Aby osiągnąć rezultat uchwał powyższych, zjazd zaleca organizowanie sfer dojrzałych politycznie w „kluby“, ustalające i ogniskujące w sobie myśl polityczną.

Pożądane jest, aby kluby zgłaszały swój akces do Międzypartyjnego Koła Politycznego i stale się z niem komunikowały“.

Jest rzeczą charakterystyczną, że uchwały te, powzięte już przed dwoma miesiącami, teraz dopiero zaczyna się rozpowszechniać z całą forsą. Przedtem, gdy wstąpienie „żywiołów umiarkowanych i dojrzałych (może lepiejby było powiedzieć: przejrzalnych) politycznie do Rady Stanu na tych warunkach, czy na innych warunkach, a choćby i zgola bez warunków było czemś przewidywanem i wysoce pożądanem, uchwały te były nie tylko „dodatkowe“ ale i wysoce poufne. Faktem wpływającym

na zmianę taktyki jest nie postępowanie Rady Stanu, nie jej program i droga, na którą wchodzi, ale przymusowa abstynencya „umiarkowanych“ polityków.

Mniejsza zresztą o to—to jest rzecz ich sumienia i rozumu politycznego. Gdybyśmy jednak nawet dla uproszczenia dyskusji uznali, że istotnie tylko przedstawicielstwo narodowe prawidłowo wybrane ma prawo przesądzać o losach kraju, wypadłoby chyba przedewszystkiem pociągnąć do najostrożniejszej odpowiedzialności, postawić przed sądem opinii krajowej, a może lepiej jeszcze przed sądem karnym poprostu tych wszystkich, którzy za pobytu Rosyan w Warszawie nie wahali się bynajmniej uznać się za całkiem wystarczająco kompetentnych do najbardziej awanturniczej polityki. Obawiamy się bardzo, że wśród głosujących za wyżej przytoczoną rezolucją zjazdu sejmików okazałby się zapewne dość liczny zastęp tych, których nazwiska figurowały u spodu depeesz, odezw, akcesów, depeczęcych wszystkie nasze tradycje walki o wolność, krzywiących ustaloną krwią tyłu pokoleń linię orientacyjną, dokonywujących najbardziej radykalnego i nieobliczalnego w skutkach załamania naszej myśli politycznej. Kto tych panów podówczas do tego upoważniał i gdzie była sankcyja przedstawicielstwa narodowego.

Można popełniać głupstwa, jeśli nie gorzej, ale trzeba mieć wstyd i trzeba mieć pamięć. A koma jej brakuje, tego możemy chętnie wyręczyć, przypominając mu jak pod opiekunczemi skrzydłami Engałyczewów i Meyerów formułował tak niedawno jeszcze swoje aspiracje „niepodległościowe“. Przecież się te nakazy ogłaszało urbi et orbi w druku i na publicznych zebraniach. Dosć przejrzyć roczniki pism.

Inauguracyjne zebranie Rady Miejskiej w Kaliszu. W czwartek, dnia 25 z. m., o godzinie 5 po południu w pięknej sali posiedzeń Kaliskiego Oddziału Warszawskiego Banku Handlowego, odbyło się inauguracyjne posiedzenie pierwszej z wyborów kaliskiej Rady Miejskiej.

Ze strony magistratu obecnymi byli: burmistrz nadporucznik Prądyński, drugi burmistrz fabrykant Michael oraz ławnicy: Szmith, Karwaciński i Mamroth. Radni stawili się w pełnym komplecie—t. zn. w liczbie 28 osób.

Zebranie zagałę przewodniczący (z urzędu) Rady Miejskiej, meceńsz Karol Wyganowski, który w krótkim, lecz nader treściwym i serdecznym przemówieniu wezwał obecnych radnych do łączności w pracy nad odbudową państwa polskiego, proponując Radzie Miejskiej wysłanie adresu do Tymczasowej Rady Stanu następującej treści:

„Wysoka Rado!

Zebrana na posiedzeniu inauguracyjnym w dn. 25 b. m. pierwsza z wyborów Rada miejska m. Kalisza, ożywiona gorącym pragnieniem współdziałania w ciężkiej, lecz zaszczytnej pracy, skierowanej ku wskrzeszeniu i utrwaleniu bytu państwowego Polski, wita Radę Stanu, jako pierwszy zaczątek Rządu Polskiego i wyraża swą niezachwianą wiarę i ufność w jej stałe i nieugięte dążenie ku urzeczywistnieniu narodowych ideałów i ostateczny rozkwit i potęgę drogiej nam Ojczyzny“.

Po odczytaniu powyższego adresu, mec. Wyganowski objaśnił zebranyom doniosłość takiego aktu, zaznaczającego z jednej strony naszą niezachwianą dążność do niepodległości, z drugiej zaś podkreślającego zaufanie nasze do Tymczasowej Rady Stanu, następnie zaś wezwał zebranych do przyjęcia adresu przez aklamacyę.

Pierwszy zabiera głos radny, mec. Koźuchowski. Radny Koźuchowski nie godzi się na przyjęcie adresu przez aklamacyę, proponuje zarządzić w tej kwestyi głosowanie.

W dyskusyi nad sprawą wysłania adresu zabierają głos radni: Koźuchowski, Karwaciński i Aronson, którzy się wypowiadają przeciw wysłaniu adresu.

Przewodniczący mec. Karol Wyganowski zamyka dyskusyę i wzywa tych, którzy są przeciwni wysłaniu adresu, żeby powstali.

Wstają pp. radni: Telesfor Koźuchowski, prałat Sobczyński, Kazimierz Szolc, St. Herbich, Tomasz Cieślak, Wolf Aronson, Rafał Fraenkel, Władysław Danielewicz, Józef Cichecki, Salomon Sander, nadrabiu Libszyc, Izaak Ader, Józef Kardeński i Józef Kical.

Radni Artur Gotfrid i Pióro w imieniu socyaldemokracji żydowskiej wstrzymują się od głosu.

Wniosek przesłania adresu na ręce Wysokiej Rady Stanu upada 14 głosami przeciw 8.

Na początku więc swego urzędowania Rada Miejska M. Kalisza wykazała, że nie dorosła do zadań na nią włożonych. Dalsze obrady potwierdziły to w zupełności. Niewyrobienie polityczne, społeczne i parlamentarne ujawniło się w całej pełni. Konkretnie po wielu zbędnych debatach załatwiono: 1) wybór 3 ławników (rejent Wyganowski, rejent Młynarski i p. Karwaciński); 2) wybór członków komisji finansowej—odłożono; 3) zmieniono § 7 ordynacyi wyborczej; 4) wybrano 2 członków komisji komasacyjnej (inż. Fränkel i mec. Koźuchowski). Poza tem załatwiono jeszcze kilka nagłych wniosków i spraw mniejszej wagi.

Tak pojęła swój obowiązek obywatelski pierwsza Rada Miejska Kalisza. Tak rozumie swój obowiązek wobec pierwszego Naczelnego Urzędu polskiego. Oczywiście, gdyby miejscowy kreisszef zażądał pochwalnego adresu dla siebie, albo witania go niskim na ulicy ukłonem—nie byłoby wątpliwości, bo ostatecznie nie straciły do dziś wartości gorzkie słowa Heinego: Umrzeć czy zostać żywym jakże słodko jest dla ojczyzny. Ale Rada Stanu niema wszak do dyspozycyi obozu dla jeńców i jak mniemają zapewne panowie opozycyonisci, nie odważy nikogo w Polsce przymusić do szacunku dla siebie siłą. Z naszego punktu widzenia życzymy sobie a nawet i tym panom najgoręcej, żeby jak najrychlej zawitał okres, kiedy wszelki czynny czy bierny opór własnej polskiej władzy traktowany będzie być musiał tak jak na to zasługuje—jako rokosz wewnętrzny. I kiedy nie trzeba będzie tracić drogiego czasu na przekonanie kogokolwiek u nas, żeby się raczył z Polską pogodzić.

Ubolewaliśmy i oburzaliśmy w swoim czasie razem ze wszystkimi na bezecny pogrom kaliski. Ale nie mrzemy się zgodzić na uczuciowe odruchy po dwóch z górą latach. Czas byłby już, żeby w potłuczonych głowach zaświtał nareszcie promyk rozsądku i równowagi duchowej.

Znowu „Goniec“. Z powodu zbierania składek na Polski Skarb Wojskowy, pisze p. Zygmunt Makowiecki w № 62 „Gońca“: „jest to okradanie przez partyjne kliki ogółu polskiego pod pokrywką składek na skarb wojskowy... Korzystając z zapalu pewnej części narodu polskiego do tworzenia armii, grono wydrwigroszów zbiera od niej wcale poważne sumy na cele partyjne, co więcej sprzeczne z zadaniami państwowymi, jakże czekają armię polską. Jest to zwyczajne oszustwo, uprawiane na wielką skalę, jest to okradanie przyszłego skarbu, istotnie o potrzebach armii myślącego, z dochodów dobrowolnych przez szajkę intrygantów, stale kierujących się metodami napół kryminalnymi“.

P. Makowiecki wie aż nadto dobrze, iż ludzie zbierający składki na Polski Skarb Wojskowy, nie występują bynajmniej w imieniu państwa polskiego, a jedynie w imieniu organizacji, która ma na celu przygotowanie materiału ludzkiego do przyszłego wojska i z której dotychczasowa nasza siła zbrojna — Legiony wyrosła. Pan Makowiecki to wie, bo sam w swoim czasie, już po zajęciu Warszawy, składał na ten cel pewne kwoty. Dziś gdy ze względów partyjnych czy osobistych uważa za właściwe zwalczać organizację, którą niedawno popierał, udaje bardziej głupiego, niż jest istotnie i występuje z tem, na co go stać jedynie—ze świadomym oszczerstwem.

Trudno się dziwić, że przemawia jak rozwydrzony ulicznik, gdy inaczej przemawiać nie umie i gdy niczem innym nie jest. Żle jednak, jak nam się zdaje, czyni p. Makowiecki, licząc na tradycyjną w Polsce dla wszystkich warcholów bezkarność. Może się ucho urwać nareszcie...

Jedno tylko jeszcze dodać możemy. Władze okupacyjne, które tak niesłychanie dbają o zachowanie spokoju obywatelskiego w kraju, niedźwiedzią sobie i wspólnej sprawie oddają przysługę, nie powstrzymując podobnych głosów. Zwłaszcza gdy trudno pojąć szerszym warstwom naszego społeczeństwa, że ten głos, jawnie przeciw samodzielności naszej akcji politycznej przez p. Makowieckiego i jemu podobnych podnoszony, nie jest inspirowany.

